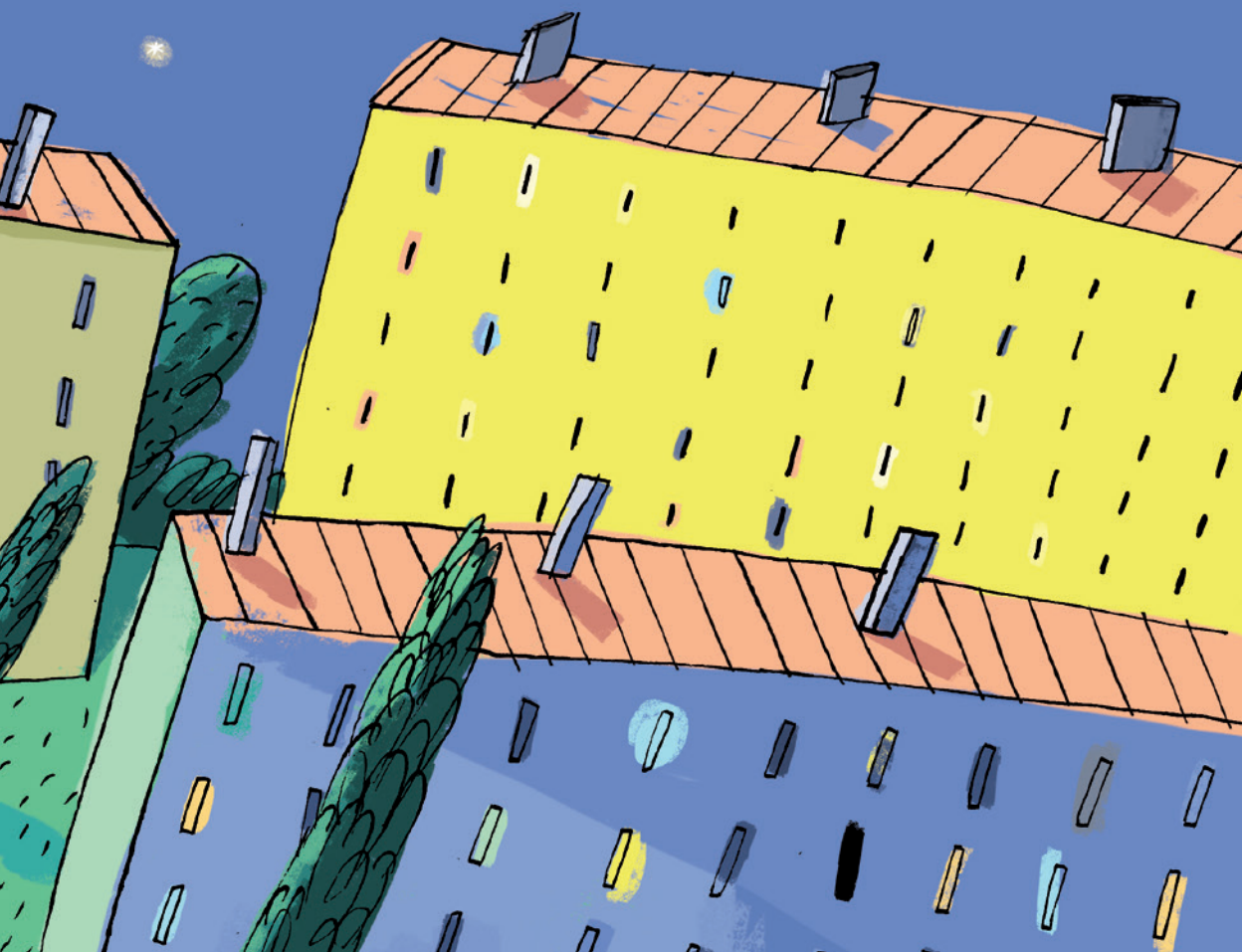


ALE KOSMOS!



ALE KOSMOS!

TO ZNOWU

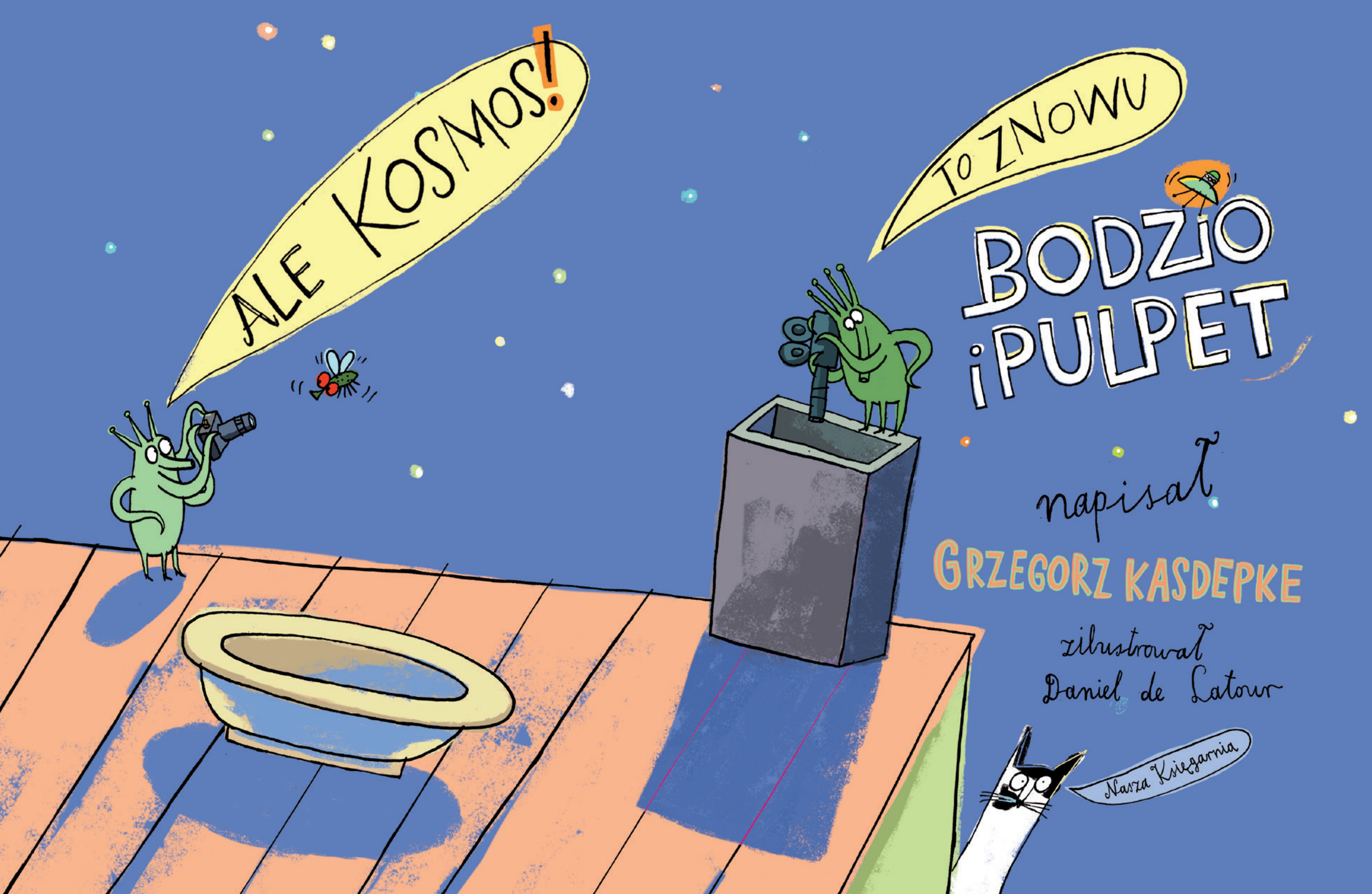
BODZIO i PULPET

napisał

GRZEGORZ KASDEPKE

zilustrował
Daniel de Latour

Nasza Księgarnia





Po ukazaniu się pierwszego tomu opowiadań o Bodziu i Pulpecie zadawano mi zazwyczaj dwa pytania: czy pani Troć (nauczycielka chłopców) istnieje naprawdę i kiedy wreszcie ukaże się kolejna książka o naszych zapatrzonych w kosmos bohaterach.

Pani Troć istnieje naprawdę, choć nazywa się inaczej – poznałem ją w czasach, gdy sam byłem takim Bodziem (czy też raczej Pulpetem).

A kolejna książka, jak widać, właśnie się ukazała. Miałem zamiar wysłać w tym tomie Bodzia i Pulpetę gdzieś daleko w kosmos, żeby chociaż przez chwilę od nich odpocząć. Ale trafili na jakieś zakrzywienie czasoprzestrzeni i znowu tu są. Na następnej stronie!

Dobrej zabawy!

Autor



– Drugie śniadanie? – zapytał Bodzio, wskazując trzymane przez Pulpeta plastikowe pudełko.

Spotkali się tuż przed wejściem do szkoły. Zewsząd nadchodzili uczniowie; tych młodszych odprowadzali rodzice, starsi łączyli się w grupki i widać było, że robią wszystko, aby opóźnić moment przekroczenia szkolnego progu.

– Żadne śniadanie, tam jest Obcy – obruszył się Pulpet. – To znaczy Obcy tylko z nazwy, bo ja go dobrze znam i dla mnie już nie jest Obcy.

– Żartujesz! – Bodzia zatkało. – Taki malutki?

– A kto powiedział, że Obcy nie może być malutki?

– Nigdy takiego nie spotkałem!

– A kto powiedział, że tylko ty możesz spotykać Obcych?!

Przyjaciele przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Faktem jest, że jak dotąd to Bodzio, a nie Pulpet wpadał na przybyszy z kosmosu – być może jednak tych mniejszych po prostu nie zauważał. Takie rozwiązanie wydało im się całkiem prawdopodobne.

– Pokażesz?... – spytał Bodzio.

Pulpet bez słowa otworzył pudełko.

W środku leżał Obcy. Był znakomicie zakamuflowany* – osoba niewtajemniczona wzięłaby go za kanapkę z pasztetem. Ale nasi bohaterowie widzieli już niejedno. Nie trzeba było im tłumaczyć, na co (czy raczej na kogo) patrzą.

– Co on taki smutny? – zaniepokoił się Bodzio.

– Tęskni – odparł Pulpet.

– Do czego?

– Do swojej wujkowizny.

– Słucham?!

– Oni tam nie mają ojczyzn – wyjaśnił Pulpet, zerkając odruchowo w górę, na zachmurzone niebo –

* Zakamuflowany – zamaskowany, ukryty, przebrany za kogoś innego.



tylko wujkowizny. Tak mi w każdym razie tłumaczył ten tutaj... – Potrząsnął pudełkiem.

Bodzio zrobił zdumioną minę. Chciał zapytać o coś jeszcze, ale nagle rozległ się dzwonek i trzeba było śpieszyć na lekcje. Bez słowa pobiegli do szatni.

Dwie godziny później, podczas dużej przerwy, Bodzio i Pulpet zakradli się do sali geograficznej i pokazali Obcemu mapę nieba. Leżał w milczeniu na dnie pudełka, wręcz usychając z tęsknoty. Gdy zanieśli go do szkolnej stołówki (która ponoć bardzo

przypomina jego wujkowiznę), zaczął kruszyć się ze wzruszenia.

I wtedy zadzwoniła mama Pulpeta.

– Jak to? – zdziwił się Pulpet, przyciskając telefon do ucha. – Naprawdę?! – Patrzył coraz większymi oczami na pudełko z Obcym. – Ale numer!

Drżącymi dłońmi schował telefon, znieruchomiał na moment, a potem wyjął Obcego i... spałaszował go z apetytem.

– Zwariowałaś?! – wrzasnął Bodzio. – Chcesz doprowadzić do międzyplanetarnej wojny?!

– Już za późno... – westchnął Pulpet.

– Jak to?!

– Pomyliłem pudełka. To była zwykła kanapka z pasztetem. Obcego zabrała do pracy mama.

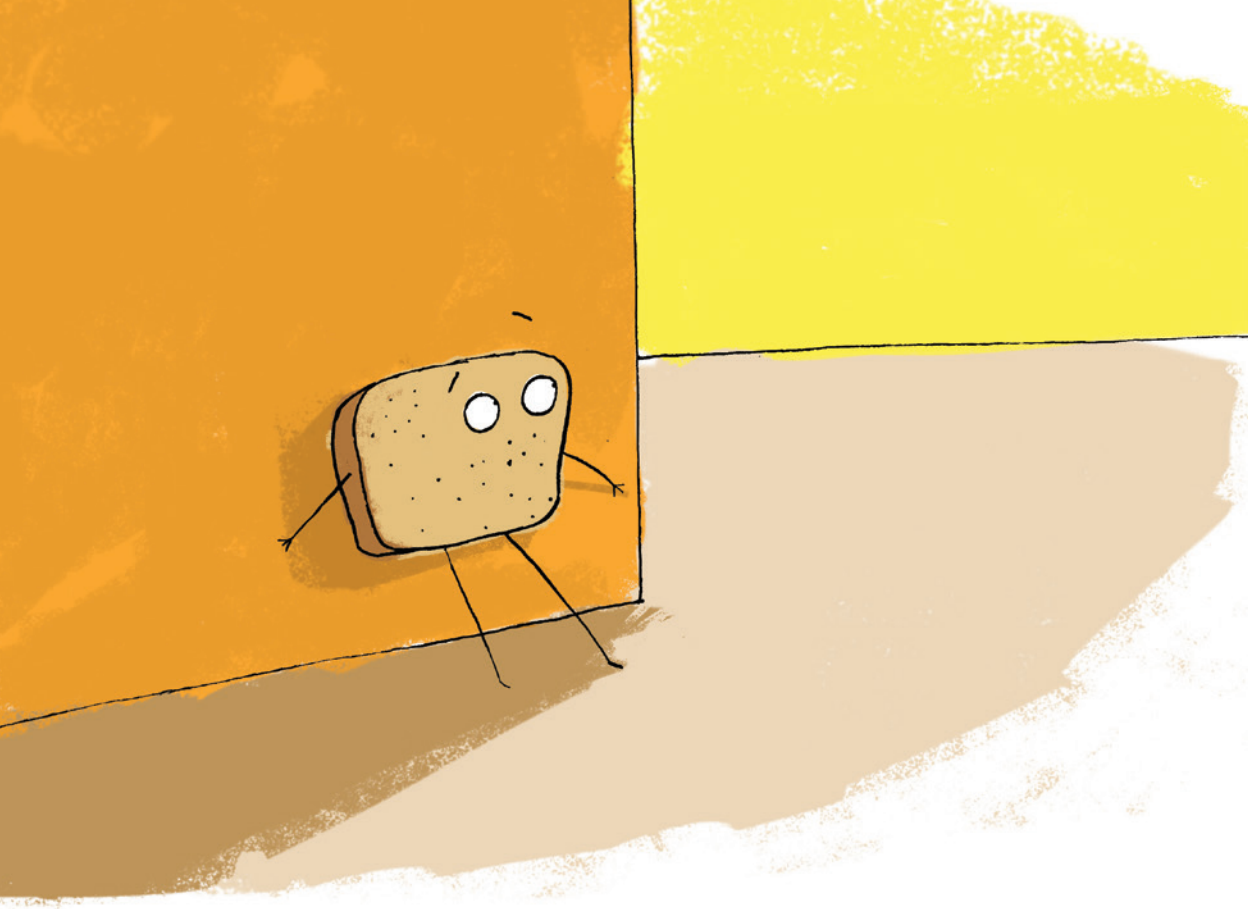
Zapadła cisza.

– I zjadła go, tak? – wreszcie domyślił się Bodzio.

– Ale nie całego – zapewnił Pulpet. – Była w szoku, gdy jej drugie śniadanie zaczęło śpiewać hymn wujkowizny. Na szczęście przyleciała kosmiczna karetka pogotowia i obydwójgu udzieliła pomocy.

Bodzio popatrzył na kolegę podejrzliwie. I nagle...





- Co było na dzisiaj zadane? – zapytał.
 - Wymyślić opowiadanie o patriotach, ojczyźnie...
 - Fantastyczne?!
 - A czemu nie?
 - Niemądre?!
 - No wiesz... – Pulpet poczuł się urażony.
- Po czym strzepnął okruszki czegoś, co minutę temu grało rolę Obcego, i ruszył do klasy.